Nr. 9. Kraków, dnia 28. czerwca 1911. Rok IV.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 21 parter.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte codziennie od godziny 9—12 rano i 3—8 wieczorem, ul. Karmelicka 21, parter. Tel. Nr. 2024/VIII.

WAWEL

ORGAN
„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“

„WAWEL“
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 Kor. — roczna za granicą 6 Kor.
NUMER POJEDYNCZY 20 HALERZY.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy, w Nadesłanem 60 halerzy, przyjmuje wyłącznie p. Teofil Cholewicz, ulica Szlak L. 33.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2015/VIII.

W poniedziałek dnia 10 lipca b. r. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w salach „Polskiego Związku Narodowego“ (Karmelicka 21, parter)

Zebranie poufne

na temat:
1. Kraj nasz i miasto pod wpływem wyborów do Rady państwa.
2. Dyskusya.

O liczny udział uprasza
Prezydyum „P. Z. N.“

Wybory.

Wybory odbyte w dniu 13 go czerwca w Galicyi, dały wynik nieprzewidziany przez tych, co w rękach swoich skupili prasę i wszelkie środki siły i władzy.

Pokazało się, że prasa źle informowała społeczeństwo, że droga na którą wstąpili „prywoderzy“ różnych stronnictw narodowych, nie do zwycięstwa ale przegranej prowadzi.

Z posłów wybranych p. dr. Leo i p. Zieleniewskl wzmocnią „Koło polskie“, za nim staną obaj socyaliści, p. Daszyński i dr. Marek.

W kraju wybrani przy pierwszem głosowaniu jedynie Dr. Jaworski, Tertil, Stanisław Łazarski — Dr. W. Korytowski Dr. German — Dr. Leon Biliński, Dr. J. Rosner — Bar. Jan Götz-Okocimski — Jan Stapiński — Zygmunt Klemensiewicz. Na pierwszy plan wybiło się stronnictwo prawicy narodowej, demokraci krakowscy doznali strasznej porażki, a stronnictwo chrześcijańsko-społeczne po kilku latach istnienia, nie tylko nie zdobyło się na poważnych kandydatów, ale zadało silny cios organizacyi katolickiej i dowiodło, że ani kierunek jego pracy ani kierunek jego pism, nie spoczywają w odpowiednich rękach. Pojawienie się na ulicach polecań takich komitetów na których czele jako prezydyum stoją Gołębie i Capy, które za własne, stróżów lub drobnych sklepikarzy pieniądze przecież afiszów nie drukują, afisz bez firmy z drukarni osławionego drukarza pornografii, którym w bardzo wysokim stopniu obrażono całą inteligencyę i duchowieństwo, mogło nastąpić tylko przy udziale w mianowanych komitetach ludzi bez taktu i odpowiedniej inteligencyi.

I czyż ci panowie z tych osławionych komitetów nie wstydzą się dziś tych bez czci i sumienia hyen, które znają ich drogi, jakimi zmierzają do celu? — Czyż sądzą, że im już nie trzeba Boga, że mogą bezkarnie przekraczać prawa już nie katolickiego ale każdego kościoła, w którem panuje sumienie? Zły przykład, to — gorsze jeszcze od grzechu, schować się można przed ludźmi, uniknąć policyi legitymacyą zjednoczonych komitetów, ale nikt na świecie nie znajdzie miejsca, gdzieby nie było Boga. Nie zdziałano nic dobrego, bo nie dopełniono tego, co każe sumienie.

Krew polana w Drohobyczu na skutek prowokacyi wojska przez syonistów — porażka rządu, przegrana stronnictw najwięcej krzyczących — oto owoce braku systematycznej i celowej pracy. Do urny wyborczej poszli jenerałowie bez wojska.

Wielka klęska stronnictw chrześcijańskich, to cios wymierzony kościołowi katolickiemu przez tych, co pod płaszczykiem chrześcijańskim prowadzili destrukcyjną robotę, co nie umieli godnie kierować prasą i nie budowali dróg do wzajemnych ustępstw i porozumień, ale kłamstwem, nienawiścią i obłudą walczyli. Dziś z ludem liczyć się trzeba, bo następne wybory wypadną gorzej.

Wśród ludu coraz to mniej lęku przed starostami, żandarmem i wojskiem, coraz większe poczucie godności człowieka, coraz głębsze uświadomienie i przekonanie, że raz kres tajnym robotom położyć trzeba.

Lud jest dobry — dajmy mu prawdziwie katolicką i polską prasę, pracujmy nie dla mandatu, ale dla niego, a on wyszuka i do gminy i do sejmu i do Rady państwa ludzi, co podniosą kraj, podźwigną sztandar wolności i dadzą nadzieję lepszej przyszłości polskiej krainie.

Dziś wielu jest takich, którym ciemnota i nizki poziom moralności ludu dogadza, bo inaczej nie zdołaliby nikogo przekupić, niczyjego sumienia zdeprawować, żadnego oszustwa przy urnie popełnić. Lecz biada tym, co wartość człowieka mierzą partyjną jego przynależnością i narzucają społeczeństwu na kandydatów poselskich ludzi podejrzanej wartości, ludzi nie z hasłem duszy i serca, ale takich, na których szanujący się obywatel z czystem sumieniem głosować nie może.

Kandydatura radcy Dra Nartowskiego

na posła do Rady państwa.

Wobec braku dokładnych wiadomości w prasie krakowskiej, co do kandydatury Radcy Dr. Nartowskiego na posła do Rady państwa ze Śródmieścia-Wawel, zmuszeni jesteśmy zaznaczyć, że kandydatura ta mająca wszeikie warunki powodzenia, była postawiona poważnie i przez ludzi znających bardzo dobrze stosunki Krakowa. Do komitetu należeli nietylko robotnicy, ale duchowieństwo, rękodzielnicy, mieszczanie i inteligencya krakowska. Dr. Nartowski, który nigdy nie miał zamiaru kandydować, został zmuszony przez silną organizacyę do stanięcia przy urnie wyborczej, jako ten, którego praca kilkoletnia w Krakowie dla szerokich warstw społeczeństwa naszego była znaną, którego ci ludzie chcieli mieć we Wiedniu, jako zastępcę swoich interesów.

Jako prezes „Polskiego Związku Narodowego“ położył poważne zasługi w organizacyi polskiej i katolickiej, stanięcie przy nim szerokich warstw natychmiast, kiedy nazwisko jego jako kandydata zostało podane do wiadomości publicznej, to fakta mówiące najlepiej, że organizacya ta jest silną i że na niej oprzeć się mogą wszyscy ci, którym droga wiara ojców i przyszłość narodu naszego. Zjednoczenie stowarzyszeń polskich w „Polskiem Związku Narodowym“, pracującym tak chlubnie dla sprawy Kościoła, sprawy rękodzielnictwa i sprawy robotniczej, to rzecz dzisiaj i realna i najaktualniejsza dla każdego, komu nie korzyść osobista, ale pewna idea przyświeca.

Akta, jakie popierający go komitet ma w swoich rękach, wykazują, że padł... ale z honorem, na wybory nie wydał ani halerza, nie staczał walki tak podłą bronią, jak poleceniem Gajera lub rzucaniem potwarzy w walce o mandat, nie sponiewierał majestatu śmierci, ale ukochał lud pracujący i pracę dla niego i z nim, a wierny kościołowi zawsze — przepadł.

Tym, co nie dość oceniali siłę jego kandydatury, należy zaznaczyć publicznie, że nie mają pojęcia co za siła tkwi w naszym robotniku, z jaką chlubą można pracować dla nich i z nimi, gdy zdolni za pracę płacić więcej jak po królewsku, bo sercem, czego złożyli niezbite dowody, gdy z entuzyazmem i wdzięcznością spieszyli tłumnie do urny wyborczej, gdy piękną odezwą zwrócili się do inteligencyi i duchowieństwa i nie siłą, ale powagą słowa i argumentów, znaleźli ich obok siebie przy urnie i przy tym, co cichą ale pełną poświęcenia pracą społeczną, stał się mężem przyszłości.

Szkoła a zdrowie warstw robotniczych.

Zdawałoby się, że szkoła ludowa, do której uczęszczają dzieci — dla których oczu wszystko jest nowe i świeże na świecie — a podniesienie zdrowotności warstw robotniczych, zmniejszenie liczby zgonów, dziesiątkujących szeregi pracujące, to rzeczy tak dalekie, tak mało ze sobą mające wspólnego, że niedorzecznością jest zestawiać je razem. A jednak to jest niezaprzeczoną prawdą, że gdyby szkole umniejszyło się niepotrzebnego ciężaru, jak n. p. przymus w naszych szkołach ludowych uczenia się niemieczczyzny, to można dzieciom dać całą masę wiadomości, które posłużyby im na całe życie, a dobywane od czasu do czasu z zapasów pamięci, uchroniłyby je w wieku dojrzałym od tysięcznych chorób i nieszczęść.

Przypatrzmy się bowiem bliżej sprawie. Oto źródłem najliczniejszych chorób są warsztaty i fabryki. Trudno sobie wyobrazić na jakie niebezpieczeństwa narażeni są robotnicy, pracujący w przemyśle.

Stwierdzono, że największa liczba tych chorób, ma charakter zapalny i wynika z wdychania pyłu. A pył ten bywa różnorodny: węglowy, unoszący się z tkanego jedwabiu lub wełny, z wiórów przy heblowaniu drzewa, z ołowiu i antymonu, cementu, pył metaliczny, mineralny, roślinny — i drażni oskrzela, krtań, błony śluzowe, wywołuje bronchity, zapalenia płuc i toruje drogę do — grobu.

Statystyka chorób fabrycznych, zebrana według rodzaju pracy wykazuje, że największa śmiertelność panuje wśród robotników pracujących nad przerabianiem gałganów. Na każdy tysiąc robotników przypada rocznie 425 wypadków śmierci; taką samą mniej więcej daninę składają tkacze 429; odlewacze czcionek i zecerzy 285, drukarze 250, tkacze i przędzarze 235, oprawiacze książek 98.

Historya trzech chorób „przemysłowych“ zawiera ciekawe szczegóły. Tak np. cukier-

---

STARSKI.

KLEPTON.

Pan Marion był znakomitym chemikiem. Od kilku lat pracował nad zastosowaniem własności radu, tego najciekawszego pierwszego pierwiastka doby niniejszej.

Dziś otrzymałem od niego krótki bilecik następującej treści:

„Przyjdź pan o czwartej do mojej pracowni, a będziesz mógł coś zobaczyć“.

Punktualnie o oznaczonej godzinie zapukałem do drzwi pana Mariona, a potem skłoniłem się uczonemu głęboko.

Był bardzo ożywiony.

— Siadaj pan — mówił, wskazując krzesło — skończyłem moje dzieło i pan będziesz pierwszy, któremu je pokażę.

Podziękowałem wzruszony. Tymczasem uczony ujął malutką skrzyneczkę ze stołu i podał mi ją ostrożnie.

— Tę stronę, węższą, w której tkwią szkła, zbliż pan do oczu.

Usłuchałem.

— Co pan widzisz? — zapytał p. Marion.

— Człowieka, rąbiącego drwa.

— Gdzie?

— Na podwórzu, koło piwnicy.

— Dobrze. Pozwól pan teraz, że dodam coś memu kleptonowi, tak nazwałem tą skrzyneczkę — tymczasem zechciej wejrzeć przez okno.

Usłuchałem i obaczyłem znów tego samego człowieka, rąbiącego drwa.

Spojrzałem bardzo wymownie panu Maronowi w oczy.

— Dziwisz się?

— Niesłychanie — potwierdziłem.

— Tak, to jedna z lepszych własności Kleptonu, że promienie jego przenikają wszystko i wszystkich. Dla niego niema żadnych zapór. O! rad jest istotnie cudownym pierwiastkiem. Patrz pan jednak teraz, przez mój klepton, w który jak widzisz, wkładam tę oto blaszkę.

Spojrzałem i wzdrygnąłem się cały.

— Cóż pan widzisz? Czy tego samego rębacza?

— Nie! Widzę teraz kościotrupa, rąbiącego drwa.

— Aha! Znakomicie. Patrz pan jednak mocniej, wytęż wzrok. Czy nic więcej nie widzisz?

— Zaraz — zaraz. Występuje jakieś pismo, odbija całkiem wyraźnie, już mogę czytać.

— Czytaj więc.

— Czytam: „Gdyby już skończyć raz tą przeklętą pracę — i wziąć niespostrzeżenie to polano. Tam naprzeciw sprzedają doskonałą wódkę. Dostałbym dobry kieliszek w zamianę“.

— Wybornie! — zawołał p. Marion. Odsunąłem klepton.

— Ależ to są myśli tego człowieka!

— Nie inaczej, mój drogi panie! — bo czytałeś na bardzo czułej filmie fotograficznej przy pomocy promieni radu utrwaloną myśl.

Zdumienie moje było bezgraniczne, mimowoli cofnąłem się wstecz przed strasznym wynalazkiem uczonego.

On uśmiechał się dobrodusznie.

— A co? Prawda, że dobry sobie mój klepton — ukradnie najskrytszą nawet tajemnicę. Wiesz pan, co przychodzi mi na myśl? — Chodźmy i spróbujmy jego siły.

— Dokąd i na kim? — zapytałem z trwogą w głosie.

— Właśnie ma się odbyć przedwyborcze zgromadzenie. Kandydat na posła Kraus ma składać wyznanie wiary. Posłuchamy i sprawdzimy. Puśćmy w ruch klepton.

(C. d. n.).

nicy podlegają „gorączce cukierniczej“, wywoływanej pyłem cukrowym.

Hałas wielkich miast, wstrząśnienia spowodowane jazdą, turkot na bruku, po którym przejeżdżają tysiące wehikułów przez godzinę, drżenie machin powodują głuchotę. Mechanicy, palacze, elektrycy, pracujący w pobliżu dynamo maszyn, telegrafiści i telefonistki narażeni są bardzo często na te przykre skutki; przychodzi chwila kiedy nie rozróżniają już dokładnie dźwięków, kiedy bystrość ucha słabnie, kiedy tracą zupełną zdolność słuchu.

Wiadomo, że jedną z najniebezpieczniejszych dla zdrowia robotników gałęzi przemysłu jest wyrób zapałek. Tłoczenia fosforu, w którym robotnik macza drewienka, niszcząc tkanki, wywołuje próchnienie kości, zwłaszcza zębów, powoduje zapalenie dziąseł, a płyny alkaliczne, obmywanie się terpentyną nie zapobiegają skutecznie złemu. Pracownice wyrabiające kwiaty sztuczne, kończą często w szpitalu. Sole ołowiane, które wchodzą w skład łodyg, kwiatów i drutów do ich wyrobów potrzebnych, zatruwają powoli organizm robotnicy.

Nikomu, oczywiście, nie wpadnie na myśl, potępienie postępu cywilizacyi dlatego, to też postęp wymaga takiego okupu.

Nie chodzi o zniesienie kolei żelaznych z powodu nieszczęśliwych wypadków, ani o zabronienia lotnictwa z powodu licznych katastrof. Przypuszczać wszakże trzeba, iż ci, którzy są istotnymi krzewicielami postępu, nie mają dostatecznej opieki. Prawodawstwo nie ochrania należycie robotników, wystawionych na liczne i groźne niebezpieczeństwa. Oznacza już tu i ówdzie godziny pracy, ale nie czuwa nad sposobem, w jaki jest wykonywana. — Pracownik w dwudziestu wypadkach na sto, spełnia zadanie swoje w warunkach wadliwych.

Działalność komisyi hygienicznych udaremnia nawyknienie, dyrekcye danych zakładów i fabryk nie wprowadzają reform odpowiednich do postępu — w pracach, a zło potęguje się coraz bardziej.

Robotnik sam nie zna chorób, o ile już na sobie nie doświadczył ich zgubnych skutków. Wchodzi do warsztatu czy do fabryki bez żadnego ostrzeżenia. Dzieci, które jutro powołane będą do stawienia czoła niebezpieczeństwu, nie wiedzą nic o wrogu, z jakim będą musiały się zmagać. Nikt im o nim nie mówił w szkole, zresztą nauczyciele nie wiele więcej od nich wiedzą. Jest to brak dotkliwy w programie nauczania początkowego — czas wielki mu zaradzić. Rozwiązanie sprawy ludności nie polega jedynie na szukaniu sposobów powiększenia liczby urodzeń, lecz i na staraniu o zmniejszenie śmiertelności.

Jak Wisła płacze...

Z królewskich grobów podziemnych
Jakieś wychodzą wołania,
Gdy blaskiem zorzy zbudzony
Wawel swe szczyty odsłania.

W skaliste jego podnóża
Wisły pluskając się fale,
Szmerem tajemnym i cichym
Skargi wywodzą i żale...

Rzewnie tak jęczą i płaczą,
Że, aż kwiateczki na łące
Z wyrazem smutku, z tęsknotą
Skargę słuchają milczące.

I skargą fal tą przejęte
Szumią tak smutnie drzewa,
Że każda trawka na ziemi
Ze smutku tego omdlewa...

I ptaszki hen pod błękitem
Słysząc jęk fal w rozpaczy,
Tak jakoś śpiewają rzewniej,
Jakoś śpiewają inaczej...

I rybki wyszły z głębiny
Po wód pląsając kryształe,
Słuchały fal rozełkane
Jęki, wołania i żale...

Nawet robaczki, co w ziemi
Pędzą swe życie tułacze,
Słyszą jak skarżą się fale,
I słyszą jak Wisła płacze...

Płynie ten płacz ku dzwonnicy
Coraz to bliżej i bliżej...
O dzwon Zygmunta uderza,
O jego tuli się spiże...

I sercem dzwonu potrąca
Rzewny ten płacz i ta skarga...
Lecz serce niemocą skute
Próżno się miota i targa...!

Melodyą tylko podzwonną
Zajęczał spiż rozżalony...
Jakieś tajemne zaklęcia
Na wszystkie posyła strony...

I milknie płacz ten i skarga,
W krawędzie skał gdzieś zapada..
A z wodnej toni wychodzi
Rusałek cała gromada...

Biegną po srebrnej wód wstędze
Co lśni się cudnie w oddali,
Z rzewną piosenką rozkosznie
Na drżącej igrają fali...

Kąpiąc się w słońca promieniach
Uściskiem rączek się splotą,
I giną znowu w głębinach
Z ogromną jakąś tęsknotą...

A fale biją o skałę,
W dal odpływają powoli,
Do morza niosą swą skargę
Co tak je dręczy i boli...
. . . .

Ks. Kazimierz Wiśniewski.

KŁAMSTWO.

Ze wszystkich pospolitych występków, kłamstwo jest najpospolitszym. Powstaje ono albo z przewrotności i grzechu, albo z moralnego tchórzostwa. Mimoto uważają niektórzy kłamstwo za rzecz dobrą kiedy nawet dzieci uczą kłamać i sługi do tego nakłaniają. Nic przeto dziwnego, że kłamstwo szerzy się wśród nas, jak trąd.

Przybiera ono różne postacie: rozumu, wybiegu, milczenia i w takiej lub innej masce spotyka się je we wszystkich warstwach społeczeństwa. Czasami przybiera pozór dwuznaczności, albo wymijania i przedstawia stan rzeczy w taki sposób, że wywiera fałszywe wrażenie. Ten rodzaj kłamstwa nazwał pewien Francuz „przechadzka naokoło prawdy“.

A jednak bywają ludzie małoduszni i nieuczciwi, którzy chełpią się wprost swą zręcznością w wężowem omijaniu prawdy; zawsze, w każdym wypadku, umieją oni pozostawić sobie jakąś furtkę moralną otwartą. Chętnie ukrywają swe zdanie, unikając jawnego zeznania. Rzecz prosta, że urządzenia lub systemy na takich podwalinach zbudowane, muszą w końcu okazać się fałszywemi. „Ubierz kłamstwo jaknajpiękniej, rzekł powien filozof angielski — zawsze ono zostanie pokonanem“.

Kłamstwo przybiera jeszcze rozmaite postacie, tu zmniejszając, tam przesadzając, obcym zdaniom pozornie przytakując, łudząco udając zgodność, obietnice czyniąc lub każąc się im domyślać a nie spełniają ich nigdy, lub naresznie nie mówiąc prawdy tam, gdzie wypowiedzenie jest jej obowiązkiem. Są znów tacy co dla ludzi są wszytkiem, czem kto chce; co innego mówią, co innego czynią niewiedząc, że tylko siebie samych łudzą, a nie innych, bo utracają wreszcie zaufanie ogólne i stają się nieszczęśliwymi, jeżeli nie występnymi.

Inni kłamią w swych pretensyach przypisując sobie zasługi których nie posiadają.

Tak wygląda kłamstwo, które niestety więcej bierze górę w życiu naszem rodzinnem społecznem i narodowem.

A jednak tylko prawda, szczera, bezwzględna prawda, stanowi i podtrzymuje zapał społeczeństwa; bez niej przestaje ono istnieć i zamienia się w chaos. Tak jak domy i rodziny nie mogą utrzymać się na podstawie kłamstwa, tak samo i narody.

Żadnemi względami nie da się usprawiedliwić omijanie lub zaprzeczenie prawdy, która powinna przeniknąć wszystkie chwile naszego życia.

KRONIKA.

Wszystkich członków „P. Z. N.“ i P. T. prenumeratorów przepraszamy za spóźnienie w wydawnictwie, które nastąpiło z przyczyn niezależnych od Redakcyi.

Legitymacye dla członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ wydaje obecnie tylko Prezydyum.

Prośba. Prezesów i sekretarzy Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ prosimy o zapisywanie terminu posiedzeń wydziałów i ogólnych zebrań w raptularzu.

Dr. Ignacy Petelenz. Dnia 21 b. m zmarł w Krakowie Radca rządu, b. poseł do Rady Państwa i dyr. szkoły realnej Dr. Ignacy Petelenz. Śmierć przecięła życie śp. Ignacego Petelenza prawie niespodziewanie w sile męskiego wieku. Pracował dla kraju zawsze z dobrą wolą i obywatelską myślą. Zalety rozwagi, doświadczenia, fachowej wiedzy, nieskazitelnego charakteru, najlepszego serca i niewyczerpanej wprost uczynności, jednały mu sympatyę wszystkich, a szacunek choćby mimo odmienności zdania, w każdej wspólnej działalności dla publicznego dobra. U trumny zmarłego posła, który w Kole polskiem służył wytrwale całemu społeczeństwu, gromadziło się ono bez różnicy odcieni politycznych.

Odpowiedź. Na liczne zapytania ze sfer obywatelskich i rzemieślniczych zaznaczamy, że do „Polskiego Związku Narodowego“ wprost lub do jego Stowarzyszeń, zapisywać się można codziennie w godzinach urzędowych Sekretaryatu t. j. od 10—12 rano i od 6—8 wieczorem (ulica Karmelicka 21, parter). Członkowie „Polskiego Związku Narodowego“ otrzymują „Wawel“ bezpłatnie.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo:

„Za użyczenie mi poparcia w dniu 13 czerwca, kiedy uproszono mię do ubiegania się o mandat ze „Śródmieścia Wawel“ w Krakowie, składam gorące podziękowanie inteligencyi, duchowieństwu, sferom obywatelskim i rzemieślniczym, niemniej Wam robotnicy, ale z tem dodatkiem, że praca nasza pójdzie dalej, że skoro nie liczycie się z srebrnikami, ale z sumieniem i z Bogiem, zwyciężyć musimy.

Wiemy, jak pewnym był mój przeciwnik, jak wielka była siła tych, co w rękach swoich skupiali wszysto prócz tej świadomości, że nie pieniądz, ale twarda praca jest podstawą mojego życia, które otacza pancerz z serc pracującego ludu, którego bronić, dla którego pracować jest obowiązkiem każdego prawego obywatela - Polaka, bo On, a nie kto inny grób rozwali, i kajdany rozerwie i da nam znowu... Ojczyznę.

Niechaj kandydatury mojej nie sądzą zjednoczone i mianowane komitety, ale zdrowe społeczeństwo; nie poniewierająca najdroższe skarby człowieka brukowa prasa, ale sumienie prawych obywateli. Wyroku czekam z spokojnem sercem, bo wiem, że większość narodu jest lepsza, że w żyłach milionów pracującego ludu zdrowa krąży krew, że czysto biją serca tych, co szczerze kochają ojczyznę i którzy zwartym szeregiem z pobudek własnej duszy, stanęli przy mnie w dniu 13 czerwca“.

Dr. M. Nartowski.

Pod magistratem. Do czego doprowadzić może brak powagi i taktu w czasie urzędowania, dowodzi następujący fakt:

Pod magistratem podczas wyborów pełnił służbę komisarz Jasieński. Ten pan posłał po dra Nartowskiego ajenta policyjnego z prośbą natychmiastowego przybycia w ważnej sprawie. Kiedy zszedł z II. piętra, przybiegł do niego z tem, że chce mu pokazać automobil Petelenza, którym hyeny zwożą wyborców. Tymczasem jakiś pan z „Nowości illustrowanych“ dokonał zdjęcia fotograficznego a w Nrze 24 tego wydawnictwa, umieścił go w otoczeniu komisarza p. Jasieńskiego i jakiegoś ajenta z podpisem: „Operetkowy kandydat dr. Nartowski obrabia w braku innych zwolenników bodaj policyę“. Otóż zapytujemy c. k. władze, czy p. Jasieński miał polecenie kpić z wyborców ś. p. Petelenza i czy na to był pod magistratem, aby nie jak człowiek poważny i umundurowany przedstawiciel bezpieczeństwa, ale jako ajent „Nowości illustrowanych“ spełniał swoje obowiązki? Czy p. Jasieńskiemu nie nakazywała ustawa aresztowania hyen, skoro wiedział, że jadą w nim ludzie, namawiający do oddania głosów na kandydata stronnictw narodowych? Czy p. Jasieński miał polecenie kpić z wyborców p. Petelenza? Czy nie było jego obowiązkiem aresztowania dra N., kiedy obrabiał policyę w jego obecności i czy nie widział, ilu i z jakim entuzyazmem spieszyło do urny dla oddania dr. N. głosu swojego? To nie jest postępowanie urzędnika w państwie konstytucyjnem i pod rządami tak wybitnego człowieka, jakim jest Dr. Flatau. Jeżeli p. Jasieński daje się „obrabiać“, to nie dorósł do stanowiska komisarza policyi, skoro zaś „Nowości ilustrowanych“ nie pociągnął do odpowiedzialności, należy do tych, których obrabiać można. Dla takiego jednak miejsce nie na stanowisku urzędnika policyi.

Prasa podczas wyborów. Ciekawe jest zachowanie się prasy podczas wyborów do Rady państwa. Chodzi tutaj o postawioną przez katolickie warstwy pracujące kandydatury radcy ces. dra Nartowskiego. Oto „Nowiny“ n. p. podawały nazwisko z zebrań, na których przemawiał w sposób humorystyczny do wiadomości publiczności, a odnośny Nr. 131 z niedzieli rozrzucono między wyborców. Mimo to, artykuł „Nowin“ był o tyle prawdziwem sprawozdaniem zebrania, że napisały, że dr. N. kandydatury nie stawia, a jeżeli będzie wybrany, to dopiero wtedy przedstawi swoje credo polityczne. „Głos Narodu“ wypuścił Nr. 133 z dnia 13 czerwca t. j. z wtorku w 2 odmiennych wydaniach. W jednych napisał, że z Śródmieścia kandyduje Dr. Leo (dem. mieszcz.) i Dr. Nartowski (niezależny). W drugich wiersz ten: „i Dr. Nartowski (niezależny)“ opuszczono. To nie jest szlachetnie i nie przystoi dla prasy katolickiej. „Kuryer ilustr.“ zachował się równie nie na miejscu, a żadne z pism nie informowało prawdziwie swoich czytelników. Od prasy odbija stanowisko jednak dr. N., który jako prezes „Polskiego Związku Narodowego“ zabronił wydania „Wawelu“, by uniknąć jakichkolwiek podejrzeń, że sam siebie popiera.

„Nie nam — lecz Tobie Ojczyzno“. Pod tem hasłem zawiązało grono poważnych obywateli w Krakowie *„Stronnictwo pracy narodowej“*, którego celem skupienie tych wszystkich, komu droga sprawa narodowa. Stronnictwo to wobec przegranej demokracyi krakowskiej i chrześcijańsko-społecznych, ma wszelkie warunki zaważenia na szali stosunków w naszem mieście i kraju. Ma ono skupić w łonie swojem średnią własność, mieszczaństwo, rękodzielników i robotników, a zastępując rozbite dzisiaj obozy, ma do spełnienia zadanie pierwszorzędnego znaczenia. To też mamy nadzieję, że piękne hasło inicyatorów znajdzie sympatyę we wszystkich sferach naszego społeczeństwa, a z pełną rozwagą i głębokim namysłem rozpoczęte dzieło, rozwinie się na pożytek miasta i kraju.

Wycieczka. Dzięki staraniom niestrudzonego prezesa Wielkopolan p. Józefa Filipowskiego, tudzież p. inżyniera Przyłuskiego i p. Szydłowskiego, odbyła się onegdaj wycieczka statkiem do Niepołomic w celu sypania kopca grunwaldzkiego. W wycieczce wzięło udział wiele wybitniejszych osobistości m. Krakowa i okolicy. W starożytnej letniej siedzibie królów polskich w Niepołomicach, tudzież w kościele parafialnym, objaśnień historycznych udzielał tajny szambelan papieski Dr. Kazimierz Lubecki. Wycieczka pod każdym względem wypadła wspaniale. Do szybkiego wzrostu kopca, przyczynia się w wysokim stopniu garnizon niepołomicki, w którym służący nasi włościanie z prawdziwem przejęciem wolne chwile oddają pracy dla wzniesienia tej pamiątki naszej chwały i wielkości.

Bezczelność. Pisemko krakowskie „Głos Narodu“, mieniące się być pismem chrześcijańskim, tudzież „Ojczyzna“, organ narodowej demokracyi, umieściły w czasie akcyi wyborczej artykuły, które miały na celu podcięcie kandydatury powszechnie szanowanego i od wielu lat dla dobra ludu wiejskiego pracującego sędziego z Tarnobrzega p. Bochniewicza. Oto „Głos Narodu“ w Nr. 128 i 131, a w „Ojczyźnie“ w Nr. 25a ośmieliły się napisać, że tenże był karany kilkudniowym aresztem, wyrokiem Sądu w Rozwadowie. Areszt ten miał być następstwem nietaktownego obchodzenia się z ludem wiejskim w Sądzie. Tendencyjność artykułu a zarazem złośliwość posunięto tym razem za daleko. Wszak gdyby sędzia p. Bochniewicz był bodaj minutowym aresztem karany, nie mógłby być sędzią, tymczasem urząd ten dotąd piastuje i cieszy się zaufaniem ludności wiejskiej. Dowodem tego wybór jego do Rady powiatowej z gmin wiejskich i postawiona przez lud kandydatura jego na posła. Niestety! „Ojczyźnie“ dziwić

się nie możemy, metodę jej walki znamy, ubolewania atoli godnem jest, by pismo chrześcijańskie tak dążyło do poniewierania czci najwierniejszych synów Kościoła katolickiego i szarpało cześć człowieka, by podciąć mu nogi w chwili, gdy lud powołuje go na zastępcę swoich interesów w parlamencie. Sądzimy, że p. Bochniewicz potrafi ująć się za swoim honorem i honorem stanu sędziowskiego, by wykazać, że sędziów naszych nie wolno nazywać kryminalistami i nie wolno bezkarnie szarpać czci ludzi dlatego, że nie należą do tyle razy skompromitowanego obozu, reprezentowanego przez „Ojczyznę“ lub „Głos narodu“. Tak postępujcie panowie dalej, szerzcie pod znakiem chrześcijańskim oszczerstwa i fałsze, a znajdziecie niedługo ludzi, co was jako zdrajców i Kościoła i sprawy narodowej napiętnują. Gdyby nie tego rodzaju robota dziennikarska, szalona kontr-agitacya, byłby z pewnością wybrany posłem do Rady państwa. A w wyborze p. Bochniewicza, nie tylko sprawa Kościoła, ale sprawa ludu wiejskiego byłaby znalazła gorącego orędownika i obrońcę.

Zniesienie konfiskaty. W kilku księgarniach poznańskich skonfiskowano niedawno reprodukcye obrazu Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“, jako — „niebezpieczne dla całości państwa pruskiego“. Onegdaj toczył się z tego powodu proces przed poznańską izbą karną. Prokurator wniósł o konfiskatę i zniszczenie obrazów, ponieważ rzekomo podburzają do gwałtów. Sąd natomiast wydał wyrok uniewinniający. Ciekawe było umotywowanie wyroku. Mianowicie, sąd orzekł, że z pomienionego obrazu nie wynika, kto kogo pobił, i dlatego nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo dla państwa.

Handel mięsem ludzkiem. Gazety w Tokio przepełnione są strasznemi szczegółami o handlu mięsem ludzkiem. Sprawa została wykryta przypadkowo i władze natrafiły na wielki skład różnych gatunków solonego mięsa ludzkiego oraz marynowanych języków. Handel był prowadzony od kilku lat. Towar kupowali przeważnie Chińczycy i Koreańczyscy, uważający mięso ludzkie za nadzwyczajny środek leczniczy. Ohydny ten handel budzi tem większy wstręt, że mięso owe pochodziło z nieboszczyków. Cała służba urzędu pogrzebowego została aresztowana. Dotychczas wiele osób zgłosiło się ze skargami, że „lekarstwo“ owo nie pomagało.

Koszta ubezpieczenia społecznego. — Przedłożenie rządowe z listopada 1908 r. rozszerzyło tak bardzo zakres osób, mających podlegać ubezpieczeniu społecznemu, że ciężary, przy porównaniu projektu z programem Körbera nie pozostają w żadnym stosunku do rozwoju sił gospodarczych. Już nawet wedle projektu rządowego przeciętny dochód Austryi będzie obciążony do wysokości 6 proc., to znaczy dwa razy tyle, ile będzie kosztować ubezpieczenie państwowe w Niemczech. Najbardziej będą tem obciążone handel, przemysł i rzemiosło, które choć najmniej mają korzystać z nowej instytucyi społecznej, będą niestosunkowo przyczyniać się do jej kosztów. Liczbę osób, które zostaną objęte w pierwszych latach należałoby z 9·8 wedle projektu rządowego podnieść do sumy 11 milionów, co pociąga za sobą wydatek roczny państwa o 30 milionów większy niż w projekcie rządowym przewidziano. Koszta administracyi z 30 milionów, wedle obliczeń dra Baernreithera należy podnieść do 77 milionów. Wedle uchwał komisyi ubezpieczenia społecznego, podniosą się koszta ubezpieczenia na wypadek choroby o 10 milionów koron, tak, że należy przypuszczać wydatek państwa z górą o 100 tysięcy większy, niż przewidywał projekt rządu, co razem z pozycyą w projekcie wyniesie sumę około **500** m i l i o n ó w r o c z n i e.

Uprzywilejowane kozy w Paryżu. — W obecnej porze można napotkać na ulicach stolicy Francyi stada kóz, których zbliżanie się zapowiadają dźwięki piszczałki pasterskiej. Jest to obrazek przypominający Neapol i jego obyczaje. Zwyczaj pędzenia kóz po ulicach Paryża uświęcony jest tradycyą z przed lat 400 i mimo częstych zmian rządów we Francyi, zachowuje się dotąd. Działo się to jeszcze za czasów „dobrotliwego króla“ Henryka IV., który to rad byłby widywać co niedzielę w garnku każdego swego poddanego kurę, lecz tęsknił w Paryżu za piosenkami i melodyami pasterskimi z rodzinnego swego Bearnu. Otóż, aby przypominać sobie swoje ukochane strony, udzielił król swym rodakom pozwolenia na przybywanie z kozami do Paryża i uwolnił pasterzy z księstwa Bearn od podatków przy przekraczaniu rogatek stolicy. Król cieszył się, słysząc pieśni pasterskie, pasterze zaś zabierali pieniądze za kozie mleko, chętnie dzisiaj przez Paryżan nabywane. Stada kóz hodowane bywają obecnie na ogrodzonych błoniach w Neuilly, skąd wypędzają je rano o godz. 4 do Paryża, aby tam dostarczyły mleka chętnym nabywcom.

Uprowadzenie uczonego. Mimo usilnej akcyi ze strony policyi i oddziałów wojska, skierowanej dla odszukania bandytów, którzy uprowadzili profesora Richtera, dotąd nie natrafiono na ślad złoczyńców. Według doniesienia pism w Konstantynopolu, bandyci zażądali za wydanie Richtera okupu 400.000 franków. W sprawie uprowadzenia profesora przytacza Lokalanzeiger oryginalną wersyę, pochodzącą z ust urzędnika tureckiego, który przez dłuższy czas zajmował wysoką godność w wilajetach nadgranicznych. Zdaniem jego, uprowadzenie prof. Richtera uplanowane było z góry, zdala od Olimpu. Bandyci greccy posłużyli się w tym wypadku za narzędzie bandytom europejskim. Żądanie, by okup deponowano w którymkolwiek z banków, nie będzie w ten sposób żadną niespodzianką. Według powyższej wersyi, należy prof Richtera szukać obecnie zdala od gór Olimpu, prawdopodobnie na jednej z wysp Jońskich.

Długowieczność wzrasta. Ostatnie statystyki wykazują, że śmiertelność we Francyi znacznie się zmniejsza, wraz z obniżeniem się liczby chorób epidemicznych, suchot, raka itp. Hygieniści i lekarze objaśniają to zjawisko, a nadto wykazują, że ludzie nietylko mniej umierają, lecz i żyją dłużej. Dzięki postępom wiedzy, przeciętna długość życia we Francyi wzrosła o 20 procent w ciągu ostatniago ćwierćwiecza i waha się dziś pomiędzy 46—48 laty. W okresie od 1876—1880 roku przeciętna długość życia dla obu płci nie sięgała nawet lat 40. Od roku 1896—1900 doszła do 44, w r. 1905 dosięgła 46 lat i 4 mies. W latach 1900—1910 waha się pomiędzy 47 do 48. Dwiz przyczyny objaśniają ten objaw: naprzód postęp nauki, kładący pewne tamy rozwojowi chorób epidemicznych i chronicznych; druga przyczyna mniej pocieszająca: jest nią zmniejszenie liczby narodzin. Śmiertelność wśród dzieci do lat 2, jak wiadomo, bardzo duża. Na 1000 noworodków, przeciętnie w pierwszym roku umiera 200 do 300. Owa śmiertelność obniża przeciętną liczbę ludzkiego życia. Ponieważ jednak liczba narodzin we Francyi jest coraz mniejsza, więc od lat 25 umiera mniej dzieci — i w miarę jak ta liczba będzie spadać, podnosić się będzie przeciętna długość życia. Zatem niema tak dalece z czego się cieszyć.

Skarby jerozolimskie, które mieli zabrać Anglicy, stały się powodem wielkiego wzburzenia w Palestynie, a rząd wydelegował komisarzy do zbadania sprawy. Komisya stara się uspokoić wzburzenie, lecz badań swych jeszcze nie ukończyła. Gazety fińskie wyjaśniają genezę poszukiwania skarbów jerozolimskich. Uczony fiński dr. Juvelius, pracując nad kwestyą rachuby czasu u żydów, odnalazł bardzo skomplikowane pismo cyfrowe, spotykające się w niektórych księgach hebrajskich. Na podstawie tego pisma wykrył w księdze Ezechiela wskazówki, odnoszące się do miejsca, gdzie schowano skarby świątyni Salomona, mianowicie: tablice Mojżesza, archiwum i skarbiec świątyni. Skarb ten ukryty miał być głęboko w ziemi, dostać się doń można było po przejściu kanału, doprowadzającego wodę do Jerozolimy. Do miejsca tego prowadzić miały trzy drogi, najłatwiejsza niedostępna przez meczet Omara. W r. 1908 zawiadomił Dr. Juvelius kilku rodaków o swem odkryciu, lecz spotkał się z lekceważeniem. Zainteresował się niem inżynier szwedzki, Millen i potrafił znaleźć kapitały angielskie. Utworzyło się specyalne towarzystwo dla poszukiwania skarbów Salomona. Rząd turecki udzielił koncesyi, za co miał otrzymać połowę wartości skarbu, czwarta część przypaść miała w udziale towarzystwu. Od r. 1909 prowadzono poszukiwania, ale dopiero po przekupieniu straży meczetu Omara udało się znaleźć jakieś przedmioty, które wywieziono w 10 skrzyniach. Co w nich było zawarte pozostaje tajemnicą.

„Cudowne dziecko“ ma już żonę! Tak to temu zdaje się niedawno, kiedy Lwów cały mówił tylko o „cudownem dziecku“, Bronisiu Hubermanie, który w pończoszkach, z uloczkowaną główką, produkował się na koncertowej estradzie. To też takiego obywatela co zda się przespał lat parę, dziw zbierze, skoro się dowie, że to „cudowne dziecko“ ma już żonę. Czytamy bowiem w pismach wiedeńskich: P. Galafres-Hubermann, artystka wiedeńskiego teatru ludowego, a żona skrzypka Bronisława Hubermana uległa wypadkowi automobilowemu na rogu Museumstrasse. Artystka odniosła skaleczenia nad okiem i na twarzy. Automobil najechał z siłą pełnego rozpędu na słup latarniany, a odłamki szyby szklanej automobilu zraniły panią Galafres, która popadła w omdlenie.

Najszybszy krążownik. W warsztatach okrętowych Vickers'a w Barrow, spuszczono na morze najszybszy w świecie krążownik bojowy „Princesse Royal“. Ochrzciła go siostra królewska, księżna Fife wobec olbrzymich tłumów publiczności przybyłej z całego kraju. Nowy kolos morski spuszczony został z warsztatów na morze w ciągu jednej minuty bez żadnego przypadku. Zapisany jest urzędownie w rejestrach marynarki brytańskiej jako „krążownik opancerzony“. Jest to najszybszy i najpotężniejszy ze wszystkich krążowników bojowych, jakie posiada flota angielska. Okręt ma pojemności 26.350 tonn, długość jego wynosi 700 stóp angielskich, czyli 213 metrów, maszyny działają z siłą 75.000 koni parowych. Koszta budowy przenoszą dwa miliony funtów szterlingów (50 milionów koron). Suma ta wydaje się na pierwszy rzut oka drobnostką, ale nabierze znaczenia, skoro się przypomni, że nie kosztowała tyle cała flota kiedy admirał Nelson dowodził w bitwie pod Trafalgar. „Princess Royal“ na czterech wieżach uzbrojona jest ośmioma armatami o 345 milim. Każda armata waży 80 tonn i może wyrzucać pociski, mające ciężar 567 kilogramów, które przebijają najsilniejsze pancerze z odległości dziewięciu kilometrów.

Oprócz tego na okręcie znajduje się jeszcze 24 armat szybkostrzelnych kalibru 102-milimetrowego. Nowy krążownik płynie z szybkością 30 węzłów na godzinę. Taki sam okręt „Conqueror“ spuszczony zostanie na morze w najbliższych miesiącach.

Sztuczny człowiek. Pewnemu berlińczykowi udało się po długoletnich wysiłkach skonstruować dziwo niebywałe: sztucznego człowieka, umiejącego chodzić, śpiewać, śmiać się i gwizdać. Arcydzieło to mechaniki, nazwane przez twórcę „Occultus“, jest figurą naturalnej wielkości człowieka, a przytem do człowieka tak łudząco podobną, że jeszcze w odległości metra nikt nie zdoła odróżnić, czy to żywa istota, czy lalka. Sztuczny człowiek posiadn w swem wnetrzu niezliczoną ilość kółek, kółeczek, przyrządów, które odpowiednio nakręcone i nastawione, umożliwiają mu wyżej wymienione sztuki.

Zamrożone zwierzęta. Interesujące badania nad zamarzaniem i odżywianiem płazów przedsięwziął niedawno dr. Müller w Erzbach. Niejednokrotnie już zaobserwowali badacze przyrody, że niektóre stworzenia można poddać działaniu bardzo niskich temperatur, i że mimo to, po przywróceniu ich ciałom temperatury normalnej, życie się w nich budzi na nowo. Dotychczas jednak nie można było przyjąć ogólnej reguły, raczej wykazywało się, że zaobserwowane wypadki są niewytłómaczonemi wyjątkami, ponieważ szereg doświadczeń przedsiębranych przynosił zazwyczaj ujemne rezultaty. Obecnie stwierdził dr. Müller, że zmrożone zwierzęta giną głównie dlatego, że zanadto szybko podnosi się temperaturę ich ciała. Inną przyczyną śmiertelnego wyniku bywa zanadto gwałtowne obniżanie temperatury. W tych to dwóch przyczynach należy upatrywać dotychczasowych ujemnych rezultatów badań. O ile tylko zmiana temperatury dokonywała się bardzo powoli i konsekwentnie, wyniki prawie zawsze były korzystne. Müller używał żab do swoich doświadczeń. I udawało mu się nawet w lecie utrzymać przy życiu żaby, które przez dłuższy czas były poddane działaniu temperatury 8 lub 9 stopni poniżej zera. Badania, dokonywane przy pomocy mikroskopu, udowodniły, że w okresie zamrożenia czynność obiegu krwi zupełnie ustaje. W miarę powolnego powiększania temperatury krew poczyna znowu krążyć coraz szybciej, aż wreszcie stworzenie powraca do normalnego stanu.

ZEBRANIA CZŁONKÓW i POSIEDZENIA
Wydziałów Stowarzyszeń
Polskiego Związku Narodowego.
ul. Karmelicka L. 21, parter.

28 czerwca — środa — godzina 8 wieczór posiedzenie Wydziału *„Stowarzyszenia im. Władysława Jagiełły“.*

30 czerwca — piątek — godzina 8 wieczór **posiedzenie „Rady prezesów“.**

3 lipca — wtorek — godzina 9½ wieczór posiedzenie Wydziału *Stow. dorożkarzy.*

6 lipca — czwartek — godzina 7 wieczorem zebranie członków *„Stowarzyszenia woźnych instytucyi finansowych“.*

7 lipca — piątek — godzina 8 wieczór posiedzenie Wydziału „Polskiego Związku Narodowego“.

10 lipca — poniedziałek — godzina 8 wieczorem

Zebranie poufne

członków Stowarzyszeń „P. Z. N.“ i wprowadzonych przez nich gości.

NADESŁANE.

Pierwszorzędna Pracownia Sukien męskich
nagrodzona złotymi medalami w Paryżu i Londynie

Leona Grabowskiego
w Krakowie, ul. Szpitalna L. 36,
Telefon 561. vis á vis Teatru. Telefon 561.

Telegram! Dotychczas niebywałe!
Rozdarujemy 1200 Koron w nagrodach i gotówką!



Pomiędzy tych, którzy rozwiążą umieszczoną obok łamigłówkę obrazkową. Każdy, który odnajdzie gospodynię i nakreśli ją ołówkiem, otrzyma **zegarek męski lub damski,** wartości 20 K., lub też stosownie do życzenia **15 K. gotówką.** Warunek, że każdy nadsyłający rozwiązanie, ma dołączyć zamówienie na znakomity łańcuszek imit. złoty „Diana“ i załączy marki pocztowe, wartości 1 K. 75 h. Po otrzymaniu rozwiązania nastąpi losowanie nagród. Więc proszę nadsyłać pod: **Patria — Zentrale A. Seifert, Wiedeń VII Neubaugasse 63.**

Nazwisko *Miejscowość* *Ulica*

....

MAGAZYN MEBLI
I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
KAJETAN DUDZIAK
Kraków, ulica Floryańska 36, I. piętro.

!ZAKŁAD ART. JUBILERSKI!
M. KĄDZIOŁEK & P. JARZYNA
Kraków, ul. Floryańska 1, II. ptr.
Wszelkie zamówienia wykonuje szybko i dokładnie.
WIELKI WYBÓR
WYROBÓW PATRYOTYCZNYCH.

Józef Staszewski
Kraków, ul. Floryańska l. 31
vis á vis Cukierni Warszawskiej,
poleca
Bufet bogato zaopatrzony.
Pokoje do śniadań, obiadów i kolacyj.
Piwo pilzneńskie i monachijskie.
Ceny nader przystępne.

Ważne dla Kawiarń, Restauracyi i utrzymujących bilardy!
K. VOIGT DAWNIEJ H. SOCZEK
Kraków, ul. Mikołajska 20
Jedna jedyna fabryka
KUL BILARDOWYCH
z kości słoniowej w najlepszym gatunku.
PRZYJMUJE WSZELKIE REPERACYE.

ŚWIEŻO ODNOWIONA
Restauracya Hotelu pod Różą
w Krakowie, ulica Floryańska L. 14
pozostaje obecnie pod kierownictwem rutynowanego fachowca
WŁADYSŁAWA BOGACKIEGO
zarządcy hotelu pod Różą
i poleca znakomitą **kuchnię domową,** doborowe **napoje, piwo** okocimskie, pilzneńskie i żywieckie. **Wchód do bufetu od ulicy św. Tomasza. Ceny umiarkowane.** Przyjmuje zamówienia na zebrania towarzyskie i wesela.
Wędliny własnego wyrobu.
Lokal otwarty do godziny 2-giej w nocy.



ZMIANA LOKALU!
Z powodu przebudowy „Pałacu Spiskiego“, **zostaje przeniesiony od 1-go Lipca**
Zakład rytowniczy i fabryka pieczęci kauczukowych
pod firmą **J. Walenta, rytownik**
na ul. Szczepańską L. 7, parter
(oficyny, dom WP. Z. Zdanowicza).

F. BAŁABUSZYŃSKI w Krakowie ul. Szewska 10.
Polecam: Bieliznę męską, damską i dziecięcą. — Bieliznę stołową, ręczniki i ścierki. Bieliznę na łóżka oraz kołdry. — Płótna i szyrtyngi. — Wyprawy ślubne. — Wyroby trykotowe, skarpetki - - - i pończochy. — Krawaty, spinki, chustki, szelki, halki, fartuszki i parasole. - - -
Ceny niskie. P. T. Członkom „Polskiego Związku Narodowego“ przyznaję od wszystkich towarów 10 procent opustu za okazaniem legitymacyi. Legitymacye proszę okazywać dopiero przy płaceniu. **Towary wyborowe.**

BIBUŁKI DO PAPIEROSOW
CZUWAJ
w książeczkach i opakowaniu patentowem

poleca znana fabryka tutek i bibułek cygaretowych

Rudolfa HERLICZKI
W KRAKOWIE
Już sama firma ciesząca się światową renomą daje zupełną gwarancyę za dobroć gatunku.
Wzory na żądanie darmo i opłatnie.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
JANA WOLNEGO
W KRAKOWIE,
Plac Szczepański 2.
Dom własny.
Telefon 331. Telefon 331.

Nagrodzony dyplomami i złotymi medalami na wystawach: Londyn, Paryż, Karlsbad, Lwów i t. d.
Wzorowy Zakład krawiecki
Ludwika Szufy
w Krakowie, ul. Szewska L. 9. Telefon 1271.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Mimar: **„W nierównej walce“,** powieść na tle współczesnych zdarzeń w Król. Polskiem. Cena K. 3.
Artur Gruszecki: **„Na wulkanie“,** powieść. Cena K. 4.
Stefan Bojanowski: **„Sylwetki koni oryentalnych“** z licznemi illustracyami. Cena K. 6.
„Jeszcze nie zginęła“, pieśni narodowe. Cena 90 h.
St. Markiewicz: **O zakresie wykonywania uprawnień przemysłowych.** Niezbędne dla każdego przemysłowca. Cena K. 5.

Największy skład przyborów i szat kościelnych

jak: ornaty, kapy, sztandary, chorągwie, baldachimy oraz artykuły dewocyjne — poleca po najtańszych cenach:
KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS
KRAKÓW, Rynek główny, Linia A-B L. 46|G.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stefan Schweichler. Druk W. Korneckiego i Sp. w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.